

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** subskrypcja z przesyłką pocztową 6— zł. z dołączeniem do domu 6— zł. 6— zł. dla odbiorczych piśmie na miesiąc 1.60 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Główna kasa znajduje się w redakcji w wydziale i w biurze. W przypadku przesłania listów, lub innych czynności administracyjnych piśmie nie jest robowiawana do przesłania innego wydawnictwa w ramach za subskrypcją.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetry w tabelce 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobnie ogłoszenia: nie więcej niż 100 słów, w tabelce 30 gr., w tabelce 20 gr., w tabelce 15 gr., w tabelce 10 gr., w tabelce 5 gr. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości 100 proc. drożej. Ogłoszenia o sprzedaży, wytworze i bilansowe o 60 proc. drożej. Przejmowanie ogłoszeń kilkunastotygodniowych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 9 rano. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję rekulty będą wracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączona została znaczka pocztowa na opłacenie przesyłki zwrotnej. Redakcja i Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. ALEJA ŚW. J. TELEFON 12-4. Godziny przyjęcia redakcji codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do godz. 12:45. Biuro w Urz. Poczt. — Czek. w Warszawie Nr. 64, oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa.

Nr 222

Częstochowa, środa 25 września 1940 r.

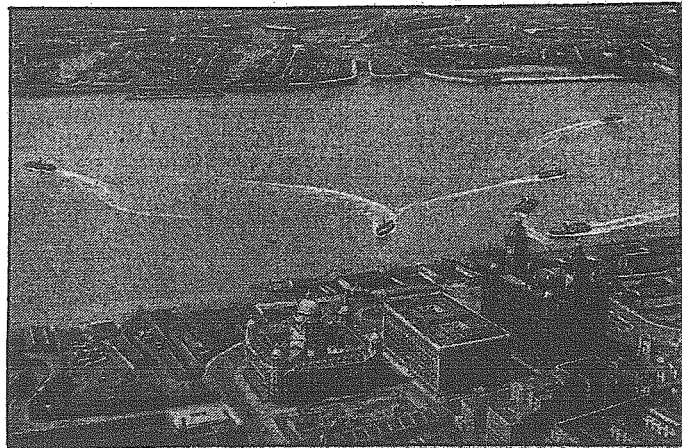
Rok II (XXXV)

## W niedzielę w Londynie odbyło się 16 alarmów

### Niemieckie ataki odwetowe mają chyba na celu całkowite zniszczenie wyspy plutokratów? — Samoloty niemieckie snują się nad Anglią nieprzerwanie

Sztokholm, 24 września. — Dniem i nocą prowadzi lotnictwo niemieckie swoje niszczące ataki na ważne cele wojskowe brytyjskiego państwa wyspiarskiego. Nieprzerwanie spada grad bomb na doki, obiekty portowe i komunikacyjne, na zakłady przemysłu zbrojeniowego, magazyny żywnościowe i obiekty wojskowe. Zniszczenia stają się coraz większe, coraz większe rozmiary przybierają katastrofalne w swych rozmiarach ogniska pożarów. Im potężniejszy i skuteczniejszy staje się huragan wojenny nad Anglią, w tym większym milczeniu zacinają się urzędowe czynniki londyńskie, z tym większym wysiłkiem czynniki te starają się we wszelki możliwy sposób zataić wobec własnego narodu prawdziwe rozmiary, wyjątkowość szkód.

Również przez całą niedzielę i w nocy na poniedziałek trwały niestanne ataki niemieckie. Oficjalne brytyjskie biuro informacyjne „Reutera” donosiło na ten temat, że „w ciągu ostatniej nocy i w poniedziałek rano spadły bomby na centrum Londynu”. Trafiony został kompleks budynków. „Atak rozpoczął się” — donosi w dalszym ciągu „Reuter” — „o zmierzchu, a reflektory rozpoczęły ożywioną działalność, ponieważ samoloty nieprzyjacielskie przelatywały z jednej chmury w drugą. Wśród głębokiej ciemności ogień artyleryjski był widoczny bardziej niż kiedykolwiek. Przez całą noc słychać było w wszystkich dzielnicach podmiejskich gwałtowną kanonadę, szczególnie w dzielnicach północno-zachodniej i północno-zachodniej”. Argusowe oko angielskiej cenzury czuwa nad tym, aby nie podano ani jednego wypadku uszkodzenia obiektów wojskowych. O ile jednak w razie większych rozmiarów zniszczeń nie da się absolutnie ukryć tego faktu, szuka się osłabiającej stylizacji, która by niewtajemniczonym nie zdradziła prawdziwych rozmiarów szkód. I tak czytać można w depeszy „Reutera” w dalszym ciągu takie zdanie: „Bomby o wielkiej sile wybuchowej zniszczyły w okolicach północno-zachodnich pewną liczbę budynków.”



Port w Liverpool, cel wielokrotnych nalotów

dnio zwykłe ataki nocne na wielką skalę. Na innym miejscu dziennik pisze: „całe dzielnice, całe szeregi ulic zostały zamienione w gruzy.”

Madrycki dziennik „ABC” donosi o nowych pożarach, rozbiciu przewodów wodociagowych i olbrzymich stosach gruzów na najważniejszych angielskich drogach komunikacyjnych.

„Associated Press” otrzymuje od swego korespondenta londyńskiego doniesienie, że centrum Londynu było wczoraj ponownie zasypane bombami ciężkiego kalibru i że wybuchły pożary, głównie w dzielnicach południowych. W północno-zachodniej części Londynu wybuchło równocześnie 20 pożarów. Jedną tylko bombą rozpryskująca zniszczyła zupełnie całą grupę domów w jednym z miast północno-zachodnim wybrzeżu.

To, czego nie chcą przyznać brytyjskie źródła urzędowe, to ujawniają pomimo najostrzejszej cenzury powyższe sprawozdania neutralnych nocnych obserwatorów. Ujawnia to również notatka w londyńskim „Daily Herald”, domagająca się masowego żywienia ludności, motywując to tym, że nawet robotnicy, pracujący w najważniejszych gałęziach przemysłowych od szeregu dni pozbawieni są ciepłej strawy.

Do jakiego stopnia zmalały wśród narodu angielskiego nadzieje co do pomyślnego wyniku wojny, pozwala wnioskować doniesienie dziennika „New York Times” z Londynu, stwierdzające, iż wielką troskę sprawia rządowi ujawniająca się w ostatnim czasie silna wstrzeźliwość deklarowania różnego rodzaju pożyczek wojennych.

## Nowy bestialski czyn Anglików

### Gen. de Gaulle prowadzi walkę z Francją

(Specjalne doniesienie telefoniczne)

Vichy, 24 września. — Anglicy powtórzyli znowu jeszcze raz napad na francuskie okręty wojenne koło O r a n u. Milanowicie w poniedziałek około godziny 2-giej po południu zaatakowali oni francuską flotę wojenną, stojącą w porcie D a k a r. Na czele walki angielskiej eskadry ukazał się emigracyjny generał de Gaulle, który do Generalnego Gubernatora Dakaru wystosował ultimatum domagające się bezwarunkowego oddania kolonii i kiedy Gubernator odrzucił to żądanie kazał otworzyć ogień do swoich własnych rodaków. Według nadeszłych dotychczas doniesień, napad trwał o k r a ę 2 g o d z i n y. Ite zabitych i rannych poczynął za sobą ten napad i jakie poza tym szkody zostały wyrządzone, nie da się w tej chwili jeszcze ustalić.

Francuskie koła rządowe po otrzymaniu wiadomości z Dakaru nie ukrywały olbrzymiego oburzenia. Miarodajnie osobiście, wchodzące w skład gabinetu, domagają się, jak słychać, kroków odwetowych wobec Anglii.

Francuska Rada Ministrów w zajmowała się w poniedziałek po południu przez godzinę naradą nad zarządzeniami, jakie należy powziąć w tej sytuacji. Wczorajem wydany został komunikat urzędowy, który stwierdzał między innymi: „Można by przypuszczać, że były generał de Gaulle tylko dlatego przeszedł na żołąd angielski, aby kontynuować walkę przeciwko naszemu byłemu wrogowi. Fakty stwierdziły, że tak nie jest, a b. generał de Gaulle na czele obcych sił zbrojnych prowadzi walkę ze swoimi własnymi rodakami. Tym Francuzom, którzy jeszcze wahają się z uznaniem go jako zdradcy, otwórz się obecnie oczy.”

## Zabieramy głos!

ZNAMienne KOLEJE LOSU KAROLA II

Karol Hohenzollern-Sigmaringen jest obecnie osobą, która przeżyła najmileniejsze koleje losu z pośród wszystkich władców istniejących obecnie monarchii na świecie. Pradziadk wyznanego przed kilkunastu laty króla rumuńskiego księcia Aleksandra Guza. Dzieło się to w roku 1866 i piętnastoletni Karol Rumuński (książe Karol otrzymał królewską koronę w roku 1881), panował aż 48 lat nad swoją nową ojczyzną. Nie łatwym było sterowanie rumuńską mławą państwową, bo jak wiadomo, na Bałkanach ścierały się już wówczas prądy i wpływy daleko późniejszych krajów, jak Rosja, Turcja, i monarchia austriacko-węgierska. Traktat Bessarabii na rzecz Rosji została jednak powołana i zyskała całkowitą samodzielną przez Rumunów, a w ciągu 30-letniego okresu pokoju nastąpił nad dolnym Dunajem coraz to większy rozwój gospodarczy. Stronnictwo liberalne doprowadziło jednak do tego, że Rumunia przeszła do obozu państw zachodnio-europejskich, a drugi z królów tego państwa Ferdynand (bratanek Karola I) za namową ministra Bratiana wypowiedział wojnę państwu centralnym. Wprawdzie po kilku miesiącach walk w r. 1916 i całkowitym zwycięstwem wojsk niemieckich i austriackich miał cała Rumunia została okupowana, to jednak rozbiór Austrii w r. 1918, klęska Bułgarii oraz rewolucja w Rosji umożliwiły Rumunom rozszerzenie swych granic do rozmiarów całkiem niespodziewanych. Różniczne przymierza i traktaty zapewniły chwilkowo zupełne bezpieczeństwo, a Ferdynand ukoronowany został w siedmiogrodzkiej mieście Alba Julia dnia 15 października 1922 r. królem Wielkiej Rumunii.

Dla rozwielenionych w nowym państwie rządów partyjnych było bardzo wygodnym, że następca tronu zdawał się spoczątkowo bardziej interesować piękną, aniżeli sprawami wielkiej polityki, zaważy bowiem potajemnie w r. 1918 w Odessie małżeństwo z Cecylią Lambarno, osobą zupełnie nierównego stanu. Niedługo jednak po ślubie na życzenie ojca nastąpił rozwód i Karol pojął za żonę księżniczkę grecką Helenę. Wówczas spodziewano się, że — już bez dalszych przeszkód wstąpi on na tron po swoim ojcu. Tymczasem i tym razem burzliwa natura przewróciła zupełnie normalny porządek rzeczy. Karol uwikławszy się w romans z panią Lupescu w r. 1926 zrezygnował dobrowolnie ze swych praw jako następcy tronu na rzecz syna Michała.

W tych warunkach, w dniu śmierci króla Ferdynanda (20 czerwca 1927 r.) korona królewska przypadła 6-letniemu „mukowi króla Ferdynanda, Michałowi, a Rada Regencyjna objęła ster rządów wielkiego państwa. Tymczasem jednak z dala od awaj ojczyzny, na wygnaniu w

Londyńska strona przynajmniej ma możliwości powrotu do kraju. Wypadki zdawały się mu sprzyjać. Chociaż partia liberalna przeprowadziła oficjalny rozwód małżeństwa Michała z jej siewierem, nym małżonkiem, to przecież bardzo silna wówczas partia chłopstwa chciałaby widzieć na tronie samodzielną rządzącą wiceksiężniczkę. Szczęście sprzyjało zamachowi stanu, jakim był niespodziewany powrót Karola do Bukaresztu, a w reaktorowym tempie, bo w dwa dni po wyładowaniu samolotu na lotnisku stolicy Rumunii, t. j. 8 czerwca 1930 r. zgromadzenie narodowe powitało nowego króla Rumunii.

Poprzedni król, a syn nowego władcy, stał się następcą tronu z tytułem „wielkiego wojewody Alba Julia”, podczas gdy młodszemu wymagano zabrać się z energią do sprawowania rządów. Nie był on władcą „małowalnym”, władcą obojętnym na sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej, wciąż przebiegała swa sfera barłami, które przekroczyły jego siły i zdolności. Nie tylko bezustannie niepokoje, wywoływane wskutek nieporozumień międzypartyjnych, ale epokowe zmiany, które dokonywały się w centrum Rumunii, pogarszały coraz bardziej mocną dotąd pozycję Rumunii. Może jakiś genialny człowiek znalazłby drogę wyjścia z sytuacji, ale Karol II wkradł się na fałszywy tor. Dyktatura królewiska nie znalazła jednak uznania i posłuchu w szerokiej warstwie społeczeństwa rumuńskiego, a przyjęcie gwarancji angielskich okazało się najgłupszym z możliwych. Chwilę słabości Rumunii wyzyskiwały oczywiście sąsiedzi, gdy zapewnienie całości granic przez Anglię okazało się tylko czynnikiem frazesem i gdy rumuńska „lilia Magna”, budowana w Besarabii została bez walki oddana armii sowieckiej — nimb, jaki otaczał króla Karola rozwiał się już zupełnie. Od tej chwili można było liczyć tylko na dni dalsze rządy tego monarcha, bowiem odpowiedzialność musiała spaść na jego głowę również za utratę znacznej części Siedmiogrodu i Dobruży południowej. Tym razem zwycięstwo się prawnie do tronu nie odbyło się dobrowolnie, bowiem generał Antonescu jako przywódca nowej Rumunii zażądał tego w imieniu wszystkich stronnictw, złączonych teraz w jeden obóz.

Świat już rewolwerowaty, zbiorzenia członków Żelaznej Gwardii obcięzionej przez Karola II, towarzyszyły pociągowi, mającemu granicę rumuńsko-jugosłowiańską. Na tron wstąpił po raz drugi Michał I, obecnie już 19-letni (w myśl obowiązujących ustaw upelmotniany) męczennik.

Któż przewidzi czy i w przyszłości zagna on tak dziwnych kociet łosy, jak jego ojciec, powrotny wygnaniec, ale może potrafił lepiej zjednoczyć wszystkie stany ludowe państwa, miszającego się obecnie ściśle w granicach etnograficznych.

**ZYCZENIA ADOLFA HITLERA Z OKAZJI URODZIN KRÓLA THAI**

Berlin, 24 września. — Adolf Hitler z okazji urodzin J. K. Moci króla Thai (Sjam) przesłał telegraficznie swoje życzenia na ręce członka rady regencyjnej kraju Thai Jego Królewskiej Wysokości księcia Aditya Dibabha.

**MINISTER VON RIBBENTROP WYJECHAŁ Z RZYMU**

Entuzjastyczne manifestacje ludności włoskiej

Rzym, 24 września. — Minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop opuścił w niedzielę po południu o godz. 18-ej stolicę imperium rzymskiego. — Minister spraw zagranicznych Włoch hrabia Ciano towarzyszył ministrowi Ribbentropowi z Villi Madama na dworzec Terminus. Dziesiąty tysięcy mieszkańców stolicy ustawiło się w szeregi po obu stronach ulic, przez które przejeżdżał obaj ministrowie, powiewając flagami sprzymierzonych narodów, na znak pożegnania i manifestacji uczuć na rzecz osi.

**KAMPANIA „CYWILNEJ NIESUBORDYNACJI” W INDIACH**

Ateny, 21 września. — Według informacji ze źródeł angielskich miał Gandhi przybyć do Bombaju i odbyć szereg rozpraw z przywódcami hinduskiej partii kongresowej w sprawie wdrożenia kampanii „mieszubordynacji cywilnej”.

**Ponad 20 miast bombardowano w ciągu nocy**

A londyńska służba informacyjna przyznała: „Ulice wyglądały tak, jakby przeszło po nich trzęsienie ziemi”

Genewa, 24 września. — Eskadry niemieckich samolotów myśliwskich, burzących i bombardujących startują nieprzerwanymi falami przeciwko Anglii, bez ustanku ulewa stali spada na obiekty wojskowe, zakłady zbrojeniowe i zaopatrzeniowe, oraz doki i obiekty komunikacyjne państwa wyspiarskiego, szercząc panikę i zniszczenie. Również koniec trzeciego tygodnia od chwili rozpoczęcia wielkiej akcji powietrznej nad Anglią przyniósł dalsze wzmożenie potężnych niemieckich ataków.

Znowu Londyńczycy, a ponadto znaczna część ludności Anglii, spędzili długą noc w schronach i w podziemiach dworców kolei śródmiejskiej.

Na temat niszczących skutków ataków w nocy na niedzielę nie ma żadnych wiadomości, ponieważ surowe zarządzenia cenzuralne władz brytyjskich kreją bezwzględnie wszelkie doniesienia o alarmach, wyrządzonych szkodach itd.

Jednak już z lakonicznymi doniesieniami brytyjskiego biura kłamstw „Reutera”, angielskiej służby informacyjnej oraz nielicznych wiadomości zagranicznych korespondentów da się odtworzyć niemal całkiem ściśle prawdziwy obraz sytuacji. I tak „Reuter” donosi, że ataki rozpoczęły się w sobotę na krótko przed nastaniem nocy. „Również w nocy”, zauważa skromnie „Reuter”, „działalność nieprzyjaciela była nieco bardziej ożywiona niż noc poprzednią, mimo że Londyn był ponownie głównym celem ataków. Zrzucono bomby w różnych częściach stolicy, natomiast dalszy atak na dzielnice wschodnie i południowe był

jeszcze gwałtowniejszy. Na obu tych terenach zniszczono budynki i wywołano pożary.”

W dalszej depeszy „Reuter” donosi, że nocny atak powietrzny „obejmował dość znaczne obszary Anglii”. Przeszło 20 miast miało „wizyty” lotników niemieckich. „Również pewno liczba miast w Anglii północno-wschodniej zostało nawiedzonych przez samoloty niemieckie.”

Angielska służba informacyjna z rezygnacją i w tonie przynębnym podała o godzinie 22 lakoniczny komunikat, że „w obecnej chwili odbywa się właśnie zwykły wieczorny atak lotnictwa niemieckiego na Anglie.” W sprawozdaniu o sytuacji, utrzymanym w takich granicach, aby możliwie najmniej zdradzić istotny stan rzeczy podaje angielska służba informacyjna, że ludność wykorzystuje paazy pomiędzy niemieckimi atakami lotniczymi do dokonania „przepraważdek i napraw zniszczonych domów”. Odlamki szyb, pokrywające ulice zostały usunięte, przy czym kilka ulic wyglądało tak, jak gdyby „przeszło po nich trzęsienie ziemi”.

**„DAILY HERALD” PRZESTRZEGA**

Stokholm, 24 września: — „Daily Herald” ostrzega czytelników przed niedocenianiem niebezpieczeństwa. Porażki wojsk angielskich w pierwszych sześciu miesiącach wojennych na terenie Norwegii, Flandrii i Francji zaistniały z tego powodu, że sytuację obserwowano, przyglądając się jej przez odwrotną stronę lotnelki.

**Niemiecki komunikat wojenny:**

**500 zwycięstw eskadry lotniczej**

Berlin, 24 września. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Jeden z niemieckich śmigaczy w toku akcji, skierowanej na wybrzeże angielskie, zatopił jeden uzbrojony nieprzyjacielski statek handlowy, pojemności 3,000 BRT, a ponadto uszkodził statek strażniczy. Lotnictwo niemieckie dokonywało w ciągu dnia wczorajszego szeregu lotów wywiadowczych, w czasie których bombardowało ważne z wojskowego punktu widzenia obiekty w Londynie i innych miejscowościach Anglii południowej. W ciągu nocy kontynuowano atak odwetowy na Londyn z niezwykłą siłą, przy czym skutecznie obrzucono bombami wszystkich kalibrów urządzenia portowe, doki i inne ważne obiekty wojskowe. W nocy z 22 na 23 września lotnictwo brytyjskie dokonało nalotów na teren Niemiec północnych, obrzucając bombami i niszcząc liczne zagrody wiejskie. Pojedynczym samolotom nieprzyjacielskim udało się nawet dolecieć nad Berlin, nie wyrzadzając one jednak żadnych szkód. Nie zauważono zestrzażeń samolotów nieprzyjacielskich. Zaginął jeden samolot niemiecki. — Eskadra myśliwska, dowodzona przez majora Möldersa, zdobyła swe 500-tne zwycięstwo powietrzne.

W związku z podanym w komunikacie wojennym z dnia 21 września sukcesem łodzi podwodnej pod komendą porucznika marynarki Lueth, należy nadmienić, iż ta mała łódź podwodna brała udział w zatopieniu 4-ch nieprzyjacielskich statków handlowych, łącznej pojemności 28,000 BRT.

**Włoski komunikat wojenny:**

**Ponowne naloty na Aden i Marsa Matruk**

Rzym, 24 września. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Jak wynika z nadeszłych informacji, podane w komunikacie wojennym z ub. czwartku bombardowanie przez nasze samoloty nieprzyjacielskiego krążownika zakończyło się zatopieniem wspomnianego krążownika.

Dokonane w dniu 21 września zdjęcia fotograficzne skutków bombardowania centrum Haify dowodzą o niezwykłej skuteczności tej operacji bojowej. Wszędzie wywołano potężne i przestrzenne pożary.

Ponownie bombardowano bazę lotniczą w Micebba na Malcie, przy czym trafiono bombami magazyn, który spłonął. Nieprzyjacielskie samoloty myśliwskie odleciały celem uniknięcia walki powietrznej z naszymi eskadrami. — Wszystkie nasze aparaty powróciły do swych baz.

Na terenie Afryki Północnej nieprzyjacieli ponowili bombardowanie miasta Benghasi, przy czym uszkodzili wiele domów mieszkalnych. Dzięki zarządzeniom ochronnym i ogólnej dyscyplinie mieszkańców, nie zanotowano żadnych ofiar wśród ludzi. Atak powietrzny na miejscowość Bardia nie spowodował ani ofiar w ludziach, ani też innych szkód.

Nasze samoloty myśliwskie zaatakowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych 4-motorowy angielski samolot typu „Sunderland”, który nadleciał nad teren graniczny Cyrenaiki. Samolot ten spadł do morza i zatonął wraz z załogą.

Nasze patrole lotnicze wytopiły i skutecznie zaatakowały nieprzyjacielski oddział wojskowy, częściowo zmotywowany. Wojskowe obiekty w Marsa Matruk były ponownie skutecznie bombardowane. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swych baz.

W toku nocnego ataku lotniczego poddano bombardowaniu Aden. Powołując się na podaną we wczorajszym komunikacie wojennym akcję naszego lotnictwa nad Morzem Czerwonym i zaatakowaniem transportu konwojowanego, liczba trafionych przez pociski bombowe okrętów powiększyła się do 3-ch.

Nieprzyjacielskie lotnictwo obrzuciło bombami miejscowości Gura i Cassalla oraz okolice miejscowości Asmara, gdzie 2-ch tubylewów zostało zabitych zaś 2-ch odniosło zranienia. Wyrządzone przez nieprzyjaciela szkody są nieznaczne.

W południowej strefie Morza Tyrreńskiego nieprzyjacielska łódź podwodna zatopiała włoski statek handlowy bez ładunku.

**Tegoroczne plony**

Czynnik kierujący gospodarką w Generalnym Gubernatorstwie zakreślił sobie, jako pierwszy cel wyżywienie wszystkich mieszkańców z własnych zasobów. W obecnych warunkach cel ten da się naturalnie osiągnąć tylko z trudnością, brak bowiem terenów nadwyżkowych, jakimi są obszary Poznańskiego, które zaoszczędzają rządowi polskiemu trudności zwrócenia baczniejszej uwagi na stan rolnictwa w całym kraju. Obecnie wychodzą też na jaw poważne skutki tego stanu rzeczy, mianowicie wielka ilość zanieuconych obszarów rolnych wskutek niedostatecznej akcji odwadniania tych terenów. Oznacza to więc, że grunta rolne w dzisiejszym Generalnym Gubernatorstwie nie stoją na wysokości swej istotnej zdolności produkcyjnej. Pomimo tego można stwierdzić, że zmiana tegoroczne, uwzględniając ciężkie warunki wywołane zniszczeniami wojennymi oraz wymienionymi na wstępie okolicznościami, uważać należy jako zadowalającą. Przy akcji rejestrowania tegorocznych zbiorów trzymano się specjalnego systemu, polegającego na tym, że rolnik, odstawiwszy do magazynów wyznaczoną sobie część zbiorów może zakupywać na dogodnych warunkach narzędzia rolnicze. Ten obowiązek odstawięcia wyznaczonych kontyngentów zbiorów był też niejednokrotnie nakładany zbiorowo na całą wieś. Jeżeli chodzi o określenie celu takiego zarządzenia, to należy stwierdzić, że celem tym jest stworzenie zapasów na zimę. Kierownictwo ziemieckie ogłosiło, że z tych magazynów zbożowych, które niewątpliwie na podstawie wymienionych zarządzeń tworzone są w całym kraju, zamierza zorganizować w ciągu nadchodzącej zimy zaopatrzenie w żywność całej ludności. Im bardziej będą więc te magazyny wypełnione w końcu zbiorów, tym spokojniej możemy wyzyskiwać zbliżającej się zimy. W końcu należy zauważyć, że pomysłono również o braku narzędzi do prac rolnych i w ogóle o wszelkich maszynach rolniczych. W obecnej chwili na terenie Generalnego Gubernatorstwa czynnych jest już 9 fabryk maszyn rolniczych, pracujących według ustalonego planu. Popyt na te maszyny jest — jak wiadomo — bardzo duży. I tak, na pierwszej wystawie rolniczej w Opatowie w ciągu jednego dnia zakupiono 300 maszyn do sortowania ziemiaków, przy czym termin dostawy takich maszyn wymosi obecnie tylko 1 tydzień, a więc termin zdaniemajaco krótki. Maszyny w dostatecznej ilości zostaną więc dostarczone w bardzo krótkim czasie, natomiast akcja odwadniania i oczyszczania terenów rolnych wymaga współpracy wszystkich. Wtedy dopiero bowiem może dać korzystne rezultaty zastosowanie w większych ilościach narozów sztucznych. Dopiero po zrealizowaniu tych wstępnych zadań będzie można mówić o normalnej produktywności gruntów w Generalnym Gubernatorstwie, które dzisiaj jeszcze nie odpowiadają wszelkim wymagom.

**KONIEC „MARY MOLLER”**

Parowiec ten został skonfiskowany przez japoński statek wojenny

Szanghaj, 24 września. — Angielski parowiec „Mary Moller” był w piątek w Haïmen ostezeliwany przez japoński statek wojenny, przy czym został trafiony granatami. Parowiec został następnie skonfiskowany przez Japończyków.

Ze strony japońskiej oświadczają, że incydent puczastwał w związku z blokadą, zawieszoną nad wybrzeżem chińskim.

**ZARZĄDZENIE O MASZYNACH ROLNICZYCH W RUMUNII**

Bukareszt, 24 września. — Na zarządzenie premiera generała Antonescu wydał minister rolnictwa szereg rygorystycznych dyspozycji w sprawie maszyn rolniczych. Oto wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, bez względu na to czyją są własnością, mają być użyte do pracy na roli.



WŁOSKI GOŚĆ  
W GUBERNATORSTWIE

Hr. di Fosombrone przyjęty został przez  
Generalnego gubernatora i gubernatora  
Dystryktu Radomskiego

Kraków, 24 września. — Jak „Krakauer Zeitung” donosi, Generalny gubernator, dr. Frank przyjął wczoraj w obecności posła von Wühlichsa radcę ministerialnego włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, hr. di Fosombrone na służbowej audiencji. Włoski rzeczoznawca bawi na terenie Generalnej Gubernii jako specjalnie uprawniony dla zbadania spraw gospodarczych włoskiego rządu, istniejących jeszcze z okresu b. Rzeczypospolitej Polskiej.

Włoski gość jest znanym fachystą i zaufanym włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, poza tym posiada liczne osobiste stosunki w politycznych kręgach Rzeszy, gdzie był delegatem na posiedzenia akademii dla prawa niemieckiego. Hr. di Fosombrone bawił krótko w Radomiu jako gość gubernatora dr. Lascha, z którym łączy go osobista znajomość, od niedzieli przebywa w Krakowie, skąd udaje się w drogę powrotną do Rzymu.

GEN. GUBERNATOR PRZYJĄŁ  
PRZEDSTAWICIELI UKRAIŃCÓW

Przedłożyli oni Generalnemu Gubernatorowi swoje projekty

Kraków, 24 września. — „Krakauer Zeitung” podaje wiadomość; że dr. Frank przyjął na zamku w Krakowie metropolitę ortodoksyjnego kościoła, Dionysiosa, oraz profesora dra Ohienko, proponowanego na stolicę biskupa, generalnego wikariusza Maluczynskiego i przedstawicieli ukraińskiej grupy narodowościowej prof. dr. Kubijowicza, Hlibowickiego i inż. Teresusa w celu ustanowienia metropolity naczelnym zwierzchnikiem ortodoksyjnego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie.

Przedstawiciele ludności ukraińskiej i kościoła ortodoksyjnego przedłożyli Generalnemu Gubernatorowi swoje projekty między innymi mianowanie dra Ohienki biskupem w Chełmie.

KATASTROFY LOTNICZE  
W U. S. A.

Zginął generał brygady i kilku oficerów  
Nowy Jork, 24 września. — W okolicy Bloomfield w stanie Kentucki spadł samolot wojskowy, przy czym pilot zginął.

Samoloty strażniczej służby przybrzeżnej odlatyły na bagnach w okolicy Jacksonville (Stany Floryda) na południowy wschód od granicy stanu Georgia, szczyt i samolotu wojskowego. Przypuszczalnie chodzi tu o samolot, w którym zginął generał brygady Honeycutt i dwaj towarzyszący mu oficerowie. Przyczynę katastrofy będzie można wyśledzić dopiero po wydobyciu samolotu, który do połowy swego kadłuba zapadł się w bagno.

ŚMIERĆ 17 OSÓB

Dalsze szczegóły katastrofy promu  
na Rodanie

Genewa, 24 września. — Wbrew pierwotnym przypuszczeniom, w czasie strasznej katastrofy promu na Rodanie koło Montelimar zginęło tylko 17 osób, natomiast 23 osoby zostało uratowanych. Katastrofa nastąpiła z tego powodu, że jedna z lin stalowych, ciągnących prom dostawała się pod jego dno, w pewnej chwili pękła i przewróciła przy tym cały prom.

NOWY

„DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ”  
Popieranie hodowli zwierząt  
w Generalnym Gubernatorstwie

Kraków, 24 września. — Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa Nr. 54 część I z dnia 16 września 1940 r. zawiera rozporządzenie o popieraniu hodowli zwierząt w Generalnym Gubernatorstwie.

Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatorstwa, część II Nr. 57 z dnia 18 września 1940 r. zawiera ogłoszenie o uregulowaniu dawnych wierzytelności, wynikających z obrotu towarowego i świadczenia usług między Szwajcarią z jednej, a Generalnym Gubernatorstwem i właścicielami do Rzeszy niemieckiej obszarami b. Rzeczypospolitej Polskiej z drugiej strony.

Dziennik Rozporządzeń Gen. Gubernatorstwa część II Nr. 58 z dnia 19 września 1940 r. zawiera pierwsze postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 1 września 1940 r. o popieraniu hodowli zwierząt w Gen. Gubernatorstwie.

Powyższe numery Dziennika Rozporządzeń nabywać można w urzędzie wydawniczym Kraków I skrytka pocz. 110. Abonentów mogą wplacać prenumeratę na pocztowe konto czechowe Warszawa Nr. 400.

Zagadnienie bezrobocia i zatrudnienia jest rozwiązalne

Zjawisko bezrobocia łączy się ściśle z całokształtem życia gospodarczego. Badanie tego zjawiska i jego źródeł jest rzeczą dość trudną i obszerną. Człowiek jako jednostka jest właściwie prawie zupełnie bezsilny wobec skomplikowanych zjawisk gospodarczych.

Rozmiary bezrobocia, istnienie owej rezerwy armii pracy zależne jest od warunków, w jakich rozwija się życie gospodarcze np. od postępu technicznego, a również od falowania życia gospodarczego, czyli od t. zw. koniunktury.

Usuwanie bezrobocia nie może być zatem prowadzone skutecznie w oderwaniu od całokształtu zjawisk gospodarczych.

Państwo może jednak przy użyciu środków polityki gospodarczej usunąć bezrobocie w pewnych grupach swych obywateli, czyniąc to na koszt innych, może poprawiać podział dochodu społecznego, trudniej jest jednak wpływać na wielkość tego dochodu z którego żyje cała ludność.

Srodki polityki gospodarczej oddziałują wolno. Walka z bezrobociem może zatem odbywać się drogą powolnej zmiany warunków gospodarczych w kraju. Jednakowoż bezrobocie występuje w pewnych okresach nagłe i wtedy jest trudne do pokonania. Przy odpowiedniej organizacji pracy i energii podejścia do tego tematu państwo bogate może wywrzeć wielki wpływ na zmniejszenie się bezrobocia. Odgrywać rolę w tych wypadkach roboty publiczne. Możliwość łagodzenia skutków bezrobocia, a nawet możliwość usunięcia go i jego skutków może mieć miejsce przy pomocy metod, które się ustaliły dla tego postępowania. Metody te to: zasiłki dla bezrobotnych, pomoc doraźna w gotówce lub w naturze, i zatrudnienie bezrobotnych na robotach publicznych.

Pracownik na wypadek utraty pracy otrzymuje zasiłek pieniężny, przysługujący mu na mocy ustawy. System ten powinien wszędzie osiągnąć powszechność; to znaczy objąć wszystkich pracowników najemnych, jednakowoż praktycznie nie można tego osiągnąć z powodu niemożności zorganizowania kontroli wpływów od b. małych przedsiębiorstw czy warsztatów pracy na roli. System ten powinien być samowystar-

zalny, to jednak na zabezpieczenie pracowników najemnych na wypadek utraty pracy nie może wystarczyć bo nie obejmuje wszystkich bezrobotnych na terenie kraju i nie zabezpiecza ich na cały okres braku pracy.

Pomoc doraźna w naturze przedstawia system dożywiania bezrobotnych, nie zaspakajając jednak wszystkich potrzebnych choćby bardzo ograniczonych. Gdy jednak wzrastają rozmiary bezrobocia z chwilą przyjscia koniunktury spadkowej ważną rolę odgrywa zatrudnienie przy robotach publicznych. Przed wojną ta metoda wywoływała demoralizację robotników z powodu nieodpłatności świadczeń. Sprawdzało to jednocześnie upokorzenie, bowiem robotnicy widzą w tych zasiłkach formę jałmużny.

W Polsce nie umiano niestety podejść należycie do rozwiązania tej drażliwej kwestii. Odpracowywanie świadczeń nie opłacało się z uwagi na małą stosunkowo wydajność pracy, a w razie nadzoru i pomocy fachowej powiększały koszty. Pod nazwą robót publicznych należy rozumieć prace związane z zadaniem zagospodarowania kraju, zniszczonego klęskami żywiołowymi i wojną, pozbawionego sieci urządzeń publicznych, koniecznych dla ożywienia życia gospodarczego.

Pierwotnie wychodzą z założenia, że robót publicznych nie należy prowadzić celem zatrudnienia bezrobotnych. Później jednak okazało się to koniecznością. Ten sposób usunięcia rezerwy armii pracy powstał przed wojną najpierw w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych i okazał się najlepszym. Należy wziąć pod uwagę, że roboty publiczne prowadzone w celu rozbudowania sieci dróg lądowych i wodnych przynoszą wielokrotnie zwiększone dochody — pomimo dawniejszych przekonań — w stosunku do kosztów prowadzenia tych robót.

Badania wykazały, że w kraju, gdzie sieć dróg lądowych i wodnych jest słabo rozwinięta, gdzie te drogi są źle utrzymane; zużycie środków transportowych, strata czasu i inne przeszkody przynoszą 200 do 500 milionów złotych szkód w stosunku rocznym.

Inaczej przedstawia się ta sprawa w chwili obecnej. Zakres zadań zreorgani-

zowanej instytucji urzędów pracy w Generalnym Gubernatorstwie, rozszerzono agendy i ulepszone metody i zakres działania obejmując bowiem:

- 1) finansowanie gospodarczo uzasadnionych i celowych robót.
- 2) publicznie pośredniczy w pracy.
- 3) organizuje zatrudnienie młodzieży.
- 4) przysposabia fachowo i udziela porad i pomocy w zakładaniu warsztatów pracy.
- 5) zabezpiecza robotników na wypadek utraty pracy i wreszcie
- 6) daje bezrobotnym pomoc doraźną, w wypadku gdy nie przysługują im prawa zasiłkowe na wypadek bezrobocia.

Najlepszą wymowę posiadają cyfry. W samym tylko okręgu krakowskim liczba bezrobotnych — według obliczeń Urzędów Pracy za okres do końca listopada 1939 r. wyniosła 85.186, natomiast z końcem czerwca 1940 r. już tylko 13.815 bezrobotnych.

Zameldowanych bezrobotnych: Otrzymało zasiłek:

Październik	1939	85.186	32.767
Grudzień	1939	75.599	35.821
Styczeń	1940	89.335	42.566
Luty	1940	71.679	38.129
Marzec	1940	43.959	30.174
Kwiecień	1940	35.832	24.832
Maj	1940	20.875	6.750
Czerwiec	1940	13.815	2.941

Nagły wzrost rejestrowanych bezrobotnych w styczniu 1940 r. można wyjaśnić akcją przesiedleńczą z terenów przyłączonych do Rzeszy na teren Generalnego Gubernatorstwa. Niezmiernie jednak interesującym jest fakt, że w ciągu tak niewielkiego okresu czasu zdolano klęskę bezrobocia niemal że usunąć. W okresie wojennym, pomimo trudnych warunków i koniunktury gospodarczej zatrudniono przy odbudowie zniszczonej budynków, przy budowie dróg i gościńców, przy regulowaniu rzek, przede wszystkim zaś Wisły, przy pracach rolnych w Generalnym Gubernatorstwie i na terenie Niemiec obrzmiały rzesze robotników, poprzednio głodujących i żyjących w nędzy.

Tysiące rąk znalazło wreszcie upragnioną i błogosławioną pracę, tysiące ludzi zdobyło chleb!

Węgry oświadczają się za państwami osi

Budapeszt, 24 września. — „Pester Lloyd” zajmuje się w numerze niedzielnym rozmowami, odbytymi w Rzymie. Po podkreśleniu historycznej bliskości i wszelkich spotkań mężów stanu mocarstw osi i stwierdzeniu, że mocarstwa osi dokonują przy każdej sposobności prace konstruktywne, dziennik wypowiedział gotowość Węgier przyłączenia się do tego rodzaju pracy.

„Po zlikwidowaniu stworzonego w Paryżu chaosu” — pisze dziennik dosłownie — „źródło siły, jakie stanowi stalowy pakt niemiecko-włoski wydaje się jedynym wytycznym czynnikiem, który jest w stanie skupić dokoła siebie narody, ciągnące ku osi na skutek swego geograficznego położenia. Kto na czas zrozumiał wagę tej grawitacji, ten może też wyciągnąć ku swej korzyści

właściwą naukę z tego stanu rzeczy. — Niemcy i Włochy z zinną rozwagą uprawiają trzeźwą, świadomą swej odpowiedzialności i poważną politykę, która wyznaczyła jako swój zasadniczy cel w południowo-wschodniej Europie utrzymania pokoju, a równocześnie dla uzyskania tego celu są gotowe do ofiar, jak tego dowodzi w sposób przekonujący udzielenie gwarancji Rumunii. Dla nas Węgrów nie ma nic łatwiejszego, jak pojąć śladem tej polityki, ponieważ nasze interesy życiowe są związane z niezmierną potęgą niemiecko-włoskiego sojuszu. Naszą sytuację w tym względzie ułatwia jeszcze i to, że najszersze warstwy naszego narodu jeszcze nigdy nie odnosiły się do Rzymu i Berlina z większym uczuciem wdzięczności, jak właśnie w ostatnich tygodniach.”

RZĄD BRYTYJSKI CHCE ROBIĆ  
„GESEFTY”

Anglicy „dobrze przechowują” złoto  
swych przeliczół

Genewa, 24 września. — Anglicy zamierzają uzupełnić w typowo plutokratyczny sposób swoje zapasy złota. Jak donosi „Sunday Times” rząd angielski przewiduje میانowie użyć na własne cele zapasy złota zagranicznych właścicieli, które przed wybuchem wojny znajdowały się w Wielkiej Brytanii i oddać je rzekomo ich właścicielom po zakończeniu wojny.

Właściciele tych zapasów złota zwrócili się z prośbą o zezwolenie na wywiezienie ich za morze. Bank Anglii wypracował plan, w myśl którego właściciele złota po zakończeniu wojny(?) mają otrzymać z powrotem 95% swojego złota, natomiast 5% zostanie odliczonych na koszt administracyjny. W razie trans-

feru złota za morze, kosztą wyniosą również 5%.

Plan ten ma się odnosić głównie do europejskich właścicieli złota, znajdujących się w Wielkiej Brytanii. Oczywiście zyczenia amerykańskie odnośnie do transferu złota zostaną w najdalszej mierze uwzględnione.

To typowo żydowskie postępowanie nakomicie dostosowane jest do zwykłych metod plutokratycznych.

UBOGI KUZYN I BOGATY  
KREWNY...

Dalsza wyprzedaż posiadłości angielskich na rzecz Stanów Zjednoczonych

Buenos Aires, 24 września. — W Ameryce Południowej wielkie wrażenie wywołało doniesienie z Waszyngtonu o mających nastąpić w najbliższej przeszłości dalszych odprowadzających baz angielskich na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Z faktu, iż Anglia zmuszona jest oddać Stanom Zjednoczonym dalsze części składowe imperium wnioskuję się tu, że sytuacja wojenna Anglii uległa dalszemu znacznemu pogorszeniu, wskutek czego Anglia zmuszona jest celem wzmocnienia swych sił obronnych szukać w większym niż dotychczas rozmiarach pomocy wojennej u Ameryki. Mimo, iż układ Anglii z Waszyngtonem opiewa formalnie na „wydzierżawienie” baz morskich, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ma się tu do czynienia z systematycznym zapoczątkowaniem rozbijania brytyjskiego imperium światowego na rzecz Stanów Zjednoczonych.

ILU MIESZKAŃCÓW LICZY  
RUMUNIA?

Bukareszt, 24 września. — Ze stałyby ogłoszonej przez ministerstwo rolnictwa w Bukareszcie wynika, że liczba mieszkańców Rumunii po utracie oddziałanych terytoriów, wynosi 13.291.000 mieszkańców.

Najszlachetniejszy  
Polski  
Trunek

**STARKA S. S.**  
(naturalna żytnia)  
Firma SIMON & STECKI Sp. z o.o.  
Warszawa

Produkt kilkuletniego leżakowania konserwacji, według obowiązujących przepisów G.D.M. co najmniej dwuletniego.

Żądać wszędzie w oryginalnym opakowaniu i z znakiem wprawnie zastrzeżonym.

### Z KRAKOWA

#### Olbrzymi pożar w Słomnikach

W ub. piątek o godz. 15.03 została zawezwana Straż Pożarna do Słomnik, odległych o 23 km od Krakowa, gdzie pożar objął pięć gospodarstw na przedmieściu. Palący się zabudowania gospodarcze kryte słomą i gontem, znajdujące się w bezpośrednim pobliżu. — Na miejscu rozwinęła dzielnie akcję ratunkową straż ochotnicza i opłoniła straszny żywioł, który zniszczył dachy i strasy pięciu gospodarstw i spowodował szkodę około 45 tys. zł.

W akcji gaszenia pomagała wydatnie Straż krakowska, która dogasiła pożar powstały prawdopodobnie w suszarni, znajdującej się w jednym z budynków. — Należy podkreślić ciężką pracę miejscowej

straży ochotniczej, czarpiącej wodę z rzeki odległej o 140 metrów od miejsca pożaru.

#### Samobójstwo nieznaną trucizną

W ub. tygodniu popełnił samobójstwo przez zażycie nieznaną truciznę Czarniecki Jan, zam. przy placu Dominikańskim. Powodu samobójstwa nie ustalono.

#### Zgnieciony przy pracy

W poniedziałek w południe Pogot. Ratunkowe zostało zawezwane na dworzec towarowy, gdzie w czasie pracy został przygnieciony do betonowego śmietnika kolejarz Michał Szewnik, lat 26. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie miednicy i po zaopatrzeniu odesłał ofiarę nieszczęśliwego wypadku na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

## Polska Służba Budowlana buduje port zimowy w Sierosławicach

Kraków, 24 września. — Niemiecka administracja dróg wodnych, podobnie jak w wielu innych miejscach nad Wisłą, wznowiła obecnie stary projekt polski i przystąpiła do budowy portu zimowego dla statków wiślanych, w Sierosławicach w odległości 20 km od Bochni w obwodzie krakowskim. Port będzie obejmował 7.000 m<sup>2</sup> powierzchni wodnej. Budowa portów zimowych wzdłuż Wisły jest pilną koniecznością, ponieważ liczne łodzie i statki nie mają możliwości zabezpieczenia się przed rwącymi falami rzeki w czasie kry lub powodzi. W nowym porcie zimowym w Sierosławicach znajdzie pomieszczenie około 30 galarów, które używane są na Wiśle jako środki przewozowe. Za czasów polski projekt został pominięty o tyle, że wybudowano przystań, również groble są już przeważnie gotowe. Z nieznanych powodów polska administracja wodna nie kontynuowała tych prac tak, że administracja niemiecka zastała teren zupełnie zabagniony. Wskutek tego musi się nie tylko ponownie wybragrować przyszytą lukę, ale także zamknąć większą lukę w groblu i podwyższyć samą groblę, zanim woda z Wisły nie zostanie wpuszczona do portu przez specjalną zapórę.

Polska Służba Budowlana stanęła do dyspozycji celem dokonania tej budowy i pracuje obecnie w liczny składzie na tym miejscu. Należy wykopać około 8000 m<sup>2</sup> ziemi w suchym gruncie, oraz około 10.000 m<sup>2</sup> ziemi na terenie zalanym wodą. Ogółem celem ostatecznego wykończenia portu zimowego potrzebnych będzie 7—8000 dni roboczych.

Polska Służba Budowlana pomieszczo-

na została w barakach, oraz w magazynach przeciwpowodziowych, znajdujących się na miejscu budowy. Magazyn jest to dawny austriacki budynek celny, ponieważ ongiś rosyjska granica przebiegała przez środek rzeki. Później budynek celny został przebudowany na magazyn przeciwpowodziowy. Administracja niemiecka zamierza magazyn ten po ukończeniu robót przy porcie zimowych i przeniesieniu Polskiej Służby Budowlanej na inne miejsce pracy, rozbudować jeszcze więcej i zaopatrzyć go we wszystkie możliwe przyrządy, konieczne do ochrony przeciwpowodziowej.

### Z KIELC

#### W Miechowskim osiedlono się 15 tysięcy żydów z Krakowa

Na terenie powiatu miechowskiego osiedlono się ogółem około 15 tysięcy żydów wysiedlonych z Krakowa.

Największa liczba bo ponad 5 tysięcy osób zamieszkała w Dziadoszycach, dalej idzie Wolbrom (ponad 3 tys. osób), Miechów, Słomniki, Proszowice i Skalbmierz (ponad tysiąc osób w każdej miejscowości).

Wszyscy żydzi osiedlający się na terenie powiatu miechowskiego z Krakowa poddani są ścisłej dezynfekcji i dezynsekcji. W każdej miejscowości gdzie osiedlają się żydzi, zorganizowano punkty sanitarne pod kierownictwem i odpowiedzialnością lekarzy-żydów. Ogólny nadzór spoczywa w rękach lekarza powiatowego. — Niezależnie od tego każdy żyd przed osiedleniem musi posiadać świadectwo zdrowia, wydane w miejscu poprzedniego zamieszkania.

#### Pożar

W Rudnie Górny, gm. Kowala (pow. Miechów), spłonął dom Andrzeja Bieleckiego. Przyczyna pożaru nie ustalona.

## Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Wrzesień  
25  
Środa

Dziś: Firmina B. W.  
Jutro: Cypriana  
Wschód słońca o godz. 6.50  
Zachód " " " 18.52  
Temperatura w dn. 24 b. m.  
o g. 7. +13° C, o g. 10. +15° C.

osób, do szpitali 5 osób i do laboratorium anatologicznego, celem dokonania analiz i do zakładu rentgenowskiego do prześwietlenia razem 17 osób.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że placówka ta ma na celu udzielanie pierwszej pomocy lekarskiej osobom potrzebującym spośród wysiedlonych i rodzin jeńców wojennych oraz przejeżdżających i chwilowo tu zatrzymujących się jeńców, to frekwencja była dość znaczna. Dowodzi to, że humanitarna ta placówka była konieczna, a mimo to, że czynna jest tylko 2 godziny dziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, wykazuje dużą działalność.

Nieuczelnny tragarz. J. Pankowska zgłosiła się do policji z zameldowaniem, że w dniu 21 b.m. Jej ojciec powierzył Leonowi Wróbelowi żelazną beczkę, celem odstawięcia jej do firmy „Standard”. Na to zgodził się Wróbel i beczkę zabrał, jednak firmie jej dotychczas nie oddał, lecz przywłaszczył sobie.

Kradzież kieszonka na dworcu kolejowym. Renata Cepusz (Limanowskiego nr. 47) zameldowała policji, że w dniu 19 b.m. będąc na dworcu kolejowym w Częstochowie nie dostrzegła, kiedy, jakiś opryszek skradł jej torbękę ręczną, w której znajdowały się różne dokumenty i 2 zł. gotówki.

Gwałtowna burza. We wtorek nad miastem naszym przeszła silna nawałnica, która trwała przez długi okres czasu, od wczesnego rana niemal do południa. Potoki dżdżu płynące ulicami i wśród wzgórz pod Jasną Górą poczyniły szkody zarówno w ogrodach prywatnych i miejskich, jak i w robotach, prowadzonych w celu uporządkowania ulic. Byskawice rozdzierały co kilka chwil niebo i towarzyszyły im przeciągle grzmoty uderzeń piorunów. Dokładnych danych o poczynionych przez tę burzę szkodach, na razie nie ustalono.

Z działalności pozytywnej placówki P.C.K. Punkt lekarski, uruchomiony w dniu 24 sierpnia r. b. przez Polski Czerwony Krzyż Oddział w Częstochowie, w ciągu 4-ch tygodni swej działalności udzielił bezpośrednio na miejscu 164 osobom pierwszej pomocy lekarskiej. Lekarza skierował do domów do 22 osób chorých.

Oprócz wyżej wymienionych pacjentów ambulatorium to w tymże czasie skierowało do różnych lekarzy specjalistów 300

## Dalszy krok ku zwalczaniu niechlujstwa

Od szeregu lat mówiło się o stworzeniu w Częstochowie zakładu kąpielowego zarówno dla mieszkańców miasta, jak i dla pielgrzymów, śpieszących na Jasną Górę. Sprawy te poruszane były wielokrotnie przez miejscowych lekarzy-higienistów, którzy pragnęli naprawić zaniedbanie w dziedzinie czystości, które przypominało żywo warunki zdrowotne z okresu średniowiecza. I doprawdy dziwną rzeczą jest, że Częstochowa nie zdobyła się na tego rodzaju zakład aż do czasu, gdy władze niemieckie zażądały stworzenia placówki tego rodzaju. Jak już donosiliśmy, zakład taki otwarto w porze zimowej ub. roku w II-ej Alei i obecnie przeniesiono go do nowych, znacznie większych lokali przy ul. Chłopskiej. Budynek, w którym ten zakład się mieści, posiada kubaturę około 2 i pół tysiącej metrów sześciennych i zawiera wszelkie urządzenia, potrzebne dla przeprowadzania dezynfekcji zaniedbanych mieszkańców miasta. A więc zainstalowano tam specjalne kółłownię, dezynfektory, natryski, suszarnie itp. Osoby poddawane dezynfekcji, wchodząc do budynku dezynfekcyjno-kąpielowego, rozbierają się w osobnym pomieszczeniu, następnie udają się do fryzjerna, skąd skierowane są do sali natryskowej, później do mydlarni, skąd po

dokładnym obmyciu się powracają pod natryski, po czym udają się do lekarza, który bada ich stan zdrowia. Po badaniu lekarskim otrzymują z powrotem swoje rzeczy już wydezynfekowane, które odbyły podobną wędrowkę, ubierają się i czysti już i odwzenni udają się do domu.

Zaprojektowane przez specjalistów urządzenia pozwalają na przeprowadzenie przez zakład około 50 osób w ciągu pół godziny. W zakładzie panuje ład i porządek, utrzymany energicznie przez liczny zatrudniony tam personel.

Osobne godziny wyznaczone są dla kobiet i osobne dla mężczyzn. Pierwsi „klientami” zakładu dezynfekcyjno-kąpielowego byli mieszkańcy baraków na Stradomiu. Obecnie zakład służy do dezynfekcji robotników, zaangażowanych na roboty do Niemiec oraz co najważniejsze do utrzymania ogólnej higieny na odpowiednim poziomie w Częstochowie. Dzięki energicznej walce, wypowiedzianej wszelkiemu niechlujstwu i brudowi, raz po raz wykrywa się karygodne zaniedbania w różnych budynkach, zamieszkanymi przeważnie przez żydów, których wstręt do wody i mydła jest ogólnie znany. Dzięki przymusowej kąpeli zaraza i groźba wybuchu epidemii zostaje w zarodku siłniona.

### Amtliche Bekanntmachung (Obwieszczenie urzędowe)

Der öffentliche Verkauf der Zeitung „Gazeta Żydowska“ darf in Tschenschouan nur in folgenden Strassen erfolgen:

- 1) Narutowiczmarkt,
- 2) Garncarska Strasse,
- 3) Warschauer Strasse.

Tschenschouan, den 20. September 1940

Publiczna sprzedaż pisma „Gazeta Żydowska“ może odbywać się tylko na następujących ulicach:

- 1) Rynek Narutowicza,
- 2) ul. Garncarska,
- 3) ul. Warszawska.

Der Stadthauptmann  
Dr. Wendler

## Dyrekcja Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców Polskich

zawiadomienia:

- a) że nadal przyjmuje wpisy na kurs stenografii, maszynopisma i języka niemieckiego dla dorosłych.
- b) że na podstawie zezwolenia Władz Szkolnych dotychczasowe obie klasy licealne nadal istnieją.
- c) że poszukuje odpowiedniego lokalu na salę wykładową w śródmieściu.

### Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły.

Kancelaria Szkoły mieści się przy ul. Aleja 41, III p. i czynna jest od godziny 8-ej do 11-ej i od godziny 15-ej do 19-ej codziennie za wyłączeniem świąt.

Większe partie organek, szczyrzyków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo

Reichsdeutsche Handelsniederlassung  
WALTER DEUMELLAND  
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-75-1.



**TEMPO**  
BEZ WONNY  
WOSK W PROSZKU  
DO PODEG I LINOLEUM  
WYRÓB FABR. DOBROLIN

B. T.H. Marian Pujdak „Centrala Maszyn”  
Warszawa, Plac Dąbrowskiego 2/4  
posiada na składzie duży wybór maszyn biurowych, okazanych, używanych, sprawdzonych przez mechaników specjalistów. Roczna gwarancja.  
Wzorowy warsztat naprawy.

Jakiano  
radzikałnie uszwa pedagog-specjalista Seweryn Janusz, Legionowo 3, koło Warszawy. Prospekty bezpłatnie. 6,878

MAGIEL elektryczny kupimy. Farbiarnia i Chem. Pralnia A. Heisinger. Zaiczańska 8, tel. 14-60. 3457

PLAC 98 m<sup>2</sup> sprzedam. Kilińskiego 106 — Administrator. 3403

POSZUKUJE osoby do konwersacji języka niemieckiego w zamian za obiad. Zgłoszenia: Aleja Wolności 50 — Pawłow. 3431

Tu sprzedasz — Tu kupisz  
Sklep Komisowy „Wszystko”  
Ubrania, bielizna, palta, obuwie, maszyny, wagi i różne rzeczy. Rynek Narutowicza 33 (Zawodzie). 6,925

TRZY POKOJE meblowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wład. Dąbrowskiego 21 u dozorcy.

ZGUBIONO tekturę z dokumentami i piaszcz, pomiedzy Praymłownicami a Janowem. Zwrócić za nagrodą. Zarząd Drogowy, Ślaska 8. 3431

Zakład ślusarski  
II Aleja 20, przyjmuje wszelkie roboty budowlane i wodociągowe. 6,837

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Matek Anita. 3429

ZGUBIONO numerki od roweru. Bielezowski Józef, Piastowska 43. 3426

Korzyści z reklamy są oczywiste  
Ogłaszajcie się w Kurierze Częstochowskim!

### Fada-Radio Fr. Byderski

Częstochowa, ul. H. Marii Panny 10. Tel. 25-89  
poleca w dużym wyborze: materiały elektrotechniczne, żarówki, baterie i latarki, „Centra”, kuchenki i piecyki elektryczne, grzałki, żelazka i czajniki, maszyny do pisania „Urania” i „Erika” rowery  
Ceny fabryczne! Obsługa szybka!

# Polowanie na angielską łódź podwodną na Morzu Jońskim

Woenny korespondent dziennika „Stampa“ podaje niezwykle ciekawy opis podróży bojowej pewnego włoskiego kontrtorpedowca po Morzu Jońskim.

— Jak wszyscy ludzie czynu, był komendant „Vivaldi“ człowiekiem mało mównym i na pytanie, zadane mu na temat akcji bojowej oświadczył kilkoma słowami: „Wykonaliśmy jedynie naszą powinność: szał obowiązek“.

Ów komendant, barczysty i wspaniały typ mężczyzny w wieku około 40-ki o silnie opalonej twarzy koloru skóry florenckiej, która dłuższy czas była w użyciu. Ostro zarosowane usta ujęte w dwie równe brzozy, wyrazisty nos, marsowe czoło i białe spojrzenie, oraz ruchliwość świadczą o niezwykłej energii, zawartej w tym człowieku.

Pewien marynarz, który coś grzebał koło łodzi, z trudem tylko powstrzymał się od śmiechu, gdy wyprzedzono podzwałiał przechodzącego obok komendanta.

„Ten oto był tym, który pierwszy zaalarmował załogę“ — powiedział komendant, oddając z uśmiechem ukłon.

Marynarz, młody chłopak liczący około 21 lat, miał twarz przypominającą z wyglądu małego żajakka, ozdobioną dwoma ruchliwymi i błyszczącymi, przekiłkami oczkami. On to właśnie, wyprzedzając mimo późnej nocy podejrzane ruchy na horyzoncie, uderzył na alarm. Kontrtorpedowiec „Vivaldi“, piękny i smukły statek bojowy już od 24 godzin znajdował się w drodze. Podróż jego miała przede wszystkim na celu patrolowanie sporego odcinka Morza Jońskiego i „zapalowania“ na nieprzyjacielskie łodzie podwodne, które według otrzymanych informacji, mimo poprzednio poniesionej klęski, miały się tamże znajdować.

Po nadejściu nocy czujność jeszcze zaostrożono. Ponieważ w nocy łodzie podwodne wypływają na powierzchnię, aby nabić baterie i pozwolić ludziom odetchnąć trochę czystym powietrzem, oraz uwolnić ich na krótki czas od tego duszącego gęstego półmroku, który jest ich stałym towarzyszem.

Noc jest ciemna, ale zasiana gwiazdami. Morze lśni jak czarna polerowana powierzchnia kryształu. „Vivaldi“ płynie z normalną szybkością i nie słyszy się nic więcej, jak lekkie plusk fal rozbijanych stępka. Nagle, wkrótce po godzinie 11-jej lewa warty widzi, albo raczej zdaje się jej, że widzi jak z gładkiej powierzchni morza wyrusza się jakaś masa, wielka symetryczna masa w odległości około 2000—2500 metrów.

„Początkowo sądziłem, że mnie wzrok myli“ — opowiadał mi marynarz o bystrzych, żywych jak iskry oczach — „przetarłem oczy, bo nie chciałem dawać fałszywego alarmu, ale także nie chciałem naturalnie przegapić sposobności do wyróżnienia się.“

Marynarz ten nie miał tak niepełnie racji. Gdy się bowiem patrzy uporczywie w ciemność, można łatwo wśród ruchliwych ciemności na niebie i wódzie ulec złudzeniu optycznym. A więc marynarz trze sobie oczy, po czym spogląda szybko przed siebie.

Teraz już nie ma żadnych wątpliwości. Masa na powierzchni wody porusza się w przeciwnym kierunku niż „Vivaldi“, pod kątem około 70 stopni od jego dziobu. Ślizga się po falach i odcina się jeszcze ciemniejszą masą od ciemnej, ale gładkiej i błyszczącej powierzchni wody. Wówczas posternek podnosi alarm: „Łódź podwodna na lewo!“

Wszyscy oficerowie i marynarze znajdują się na wszelki wypadek na swych stanowiskach. Na dany alarm komendant kontrtorpedowca wydaje rozkaz: „Pełna para naprzód!“

„Pełna para naprzód, kurs na lewo!“

„Jest to klasyczny manewr celem najechnia przeciwnika“ — objaśnia mnie komendant — „przy sposobności błyskawicznych obliczeń doszedłem do przekonania, że jest to najlepsza metoda. Nasza maksymalna szybkość pozwoliłaby nam zbliżyć się do nieprzyjaciela, zanim ten byłby w stanie wykonać jakis istotny kontrmanewr.“

Mały, zwinnie okręt pedzi pełną parą naprzód wprost na wynurzającą się masę. Dopiero w ostatniej chwili, kiedy „Vivaldi“ zbliżył się już co najmniej o 1000 metrów, łódź podwodna zauważyła niebezpieczeństwo. Usiłowała ona roz-

paczliwie wykonać jakieś manewry obronne i atakujące; przybliżyła się, aby ustawić się równolegle do „Vivaldi“, przede wszystkim jednak aby uniknąć najechniania, a następnie, aby przybrać najkorzystniejszą pozycję do wyrzucenia torpedy. Ale jest już za późno. Dziób „Vivaldi“ zbliża się coraz bardziej, zdaje się zniżać groźnie i nieuchronnie jak ostre spadające siekiery.

„Czy uderzenie było gwałtowne?“ — pytam komendanta.

„Dosyć. Trafiliśmy łódź nieprzyjacielską, wynurzona do połowy z wody tuż za wieżą. Nie było to uderzenie wprost, ale raczej przeslizgnięcie się po flance, cios w kraj burty, który nie wyrządził nam żadnej szkody, a łódź podwodna trafiła tak silnie, że zrzuciła ją z kursu, wskutek czego obróciła się niemal dookoła własnej osi. Ale mimo, iż odniosła przy tym znaczne uszkodzenia, ster jej działał w dalszym ciągu i pojechała dalej. Wówczas wydałem rozkaz zrzucenia bomb głębinowych. Natychmiast wyrzuceno z rufy 10 bomb, które eksplodowały w regularnych odstępach czasu jedna po drugiej, właśnie w chwili, kiedy łódź wynurzyła się ponownie i starała się przesiłnić koło naszej rufy.“

„Jaki skutek miały te bomby?“

„To trudno powiedzieć. Według tego, co później opowiadali marynarze, eksplodowały one tuż pod łodzią nieprzyjacielską i musiały ją uszkodzić, oraz zerwać niejedną z jej podwojnych ścian. Na wszelki wypadek po zrzuceniu bomb oddaliśmy się dla ostrożności o jakie tysiące metrów, nie tracąc naturalnie z oczu zarysów łodzi, która poruszała się wciąż jeszcze, chociaż znacznie powolnie.“

Wówczas postanowiliśmy bez wahania zadać jej cios śmiertelny. Jadę wprost na nią, i wyrzucam torpedę. He! młogo upłynął minut! Trzy albo cztery, nie więcej. Czarna masa zdawała się zniknąć. Morze wyglądało znowu jak gładka czarna powierzchnia kryształu. W tym, po krótkiej chwili zabłysły w pobliżu

małe białe światełka. Błyskały i znikły w nieregularnych odstępach, jak gdyby gorączkowo.“

„Sygnały o pomoc?“

„Tak, ale mogły to być także sygnały, aby nas zwać w zasadkę. Dlatego zachowałem taką pozycję, aby móc w każdej chwili najechnąć na nią. Nagle czarna masa zniknęła zupełnie. I usłyszeliśmy wołania o pomoc, które stawały się coraz wyraźniejsze. Po upewnieniu się całkowicie, że łódź podwodna rzeczywiście zatona i nie grozi już niebezpieczeństwem, podplywam bliżej, zatrzymuję maszyny i wysyłam motorówkę z lekarzem, sanitariuszami i wszystkimi materiałami potrzebnymi do akcji ratunkowej: bandażami, środkami desyntykcyjnymi i koniakiem.“

„Jak długo trwała cała akcja ratunkowa?“

„Niebyłoby długo. Chociaż trudności były dość znaczne, ponieważ z powodu ciemności rozbitków można było szukać, kierując się ich głosami. Marynarzy angielskich wydobylaliśmy jednego po drugim z morza i ścigaliśmy do łodzi, która po przeszło pół godziny powróciła obladowana aż po burty, 50-ma maifikami. Wszyscy byli ubrani zupełnie niekompletnie. Wszyscy uratowali się jedynie pływając, ponieważ nie było czasu do nalożenia pasów ratunkowych. Wielu było powalanych ropą i naftą. Rannych było niewiele. Druga motorówka, która wyjechała po pierwszej, powróciła po długim szukaniu zaledwo z dwoma ludźmi, byli to ostatni z rozbitków. Łącznie na 55 osób załogi uratowaliśmy 52 z wszystkimi oficerami i komendantem.“

Wszyscy wyglądali na bardzo zmęczonych, twarze wszystkich nosiły ślady wyczerpania, byli nieogoleni. Najmłodsi z nich jedynie usiłowali blade uśmiechać się. Ale wszyscy cieszyli się z życia i wszyscy, jakkolwiek tylko ruchami głów — wyrażali wdzięczność za szybki ratunek i okazaną opiekę.“

# Morse był artystą-malarzem

Stulecie kropli i kreski

Gdy już w roku 1837 pierwsza próba przesyłania wiadomości za pomocą elektromagnetycznego telegrafu powiodła się, Morse stworzył w roku 1840 w miejsce swego pierwotnego pisma zygaskowatego składający się z krótszych i dłuższych kresk system znaków, jeszcze dzisiaj używany p. n. „Alfabet Morsego“.

Zdawałoby się, że wynalezienie telegrafii Morsego powstało w umyśle fizyka lub technika. Okazuje się jednak, że znany w swoim czasie artysta-malarz, który do tej pory miał tylko do czynienia z pędzlem i paletą, mianowicie Amerykanin S. F. B. Morse odnalazł drogę do elektromagnetycznego telegrafu piszącego.

W r. 1832 zachęcony przez pewnego fizyka podczas drogi powrotnej ze starszej podróży naukowej po miastach starożytnej sztuki we Włoszech, do doświadczeń w dziedzinie elektryczności, stworzył Morse w roku 1837 przy użyciu sztalgali malarzkiej pierwszy nadający się do opatentowania model telegraficznego aparatu piszącego. Ten wielki eksperyment odbył się w uniwersytecie nowojorskim w obecności studentów i profesorów. Jasno i wyraźnie odebrano znaki, automatycznie zanotowane na taśmie papierowej.

Znaki te jednak były jeszcze prymitywne. Dla zwycięskiego wprowadzenia telegrafii potrzebne było proste pismo, wszędzie zrozumiałe alfabet. Morse studiował ten problem tygodniami i mie-

siąciami. Pewnego dnia wziął do ręki jakąś starą gazetę, policzył poszczególne litery według częstości ich powtarzania się i nadał im znaki, złożone tylko z punktów i kresk. W roku 1840 ośmielił się przedstawić swój system publicznie przed kongresem. W rzeczywistości znaki za pośrednictwem przewodu długości 10 mil wypadły jasno i zrozumiale oraz mogły być szybko odczytane.

Rząd amerykański był zachwycony wynalazkiem i uchwalił natychmiast 30 tys. dolarów na budowę pierwszej linii telegraficznej. Kryzys gospodarczy jednak, jaki przechodziły Stany Zjednoczone, uniemożliwił w początku zrealizowanie tego projektu. Morse, który pozostał wierny sztuce malarzkiej jako dyrektor akademii sztuk pięknych, był przygnębiony tym i poświęcał się znowu więcej malarstwu. W grudniu 1842 wreszcie „Ustawa Morsego“ na nowo weszła pod obrady Izby Reprezentantów i uchwalono ostatecznie kredyty na budowę linii próbnej z Waszyngtonu do Baltimore, która ukończona została w dniu 27 maja 1843, przy czym długość jej wynosiła 60 kilometrów. Morse stanął u szczytu swych marzeń. Bardzo zamożny, sławny i szanowany, odsunął się od techniki i żył w swym domu wiejskim w pobliżu Nowego Jorku, znowu oddany całkowicie malarstwu. Na jego stole aż do śmierci, która nastąpiła w roku 1872, stał aparat Morsego, przy pomocy którego mógł się łączyć z każdą stacją światła.

# ZE ŚLASKA

Skazanie oszustwa

Przed sądem karnym w Bielsku toczyła się w trybie „pelacyjnym“ rozprawa przeciwko dwóm oskarżonym skazanym przez sąd grodzki w Saybusch za oszustwo. 61-letni Józef Bednarczyk ze wsi Rychwałd w pobliżu Saybusch skazany został za oszustwo na 6 miesięcy więzienia, podczas gdy jego współoskarżony 30-letni Antoni Zebrał również z Rychwałdu za udział w tym oszustwie otrzymał karę 5 miesięcy więzienia.

Zebrał wręczył współoskarżonemu na zakup stumarkowy banknot z roku 1920, o którym wiedział, że już dawno został wy-

cofany z obiegu i jest nieważnym jako środek płatniczy. Bednarczyk, który potrzebował wówczas pieniędzy na zakupy, wziął od Zebrała pieniądze w przekonaniu, że banknot ten jest ważny i usiłował go wydać.

Istotnie wydał on ten banknot, ale już po krótkim czasie zmuszony był odebrać go z powrotem, przekonawszy się o jego bezwartościowości. Wzięty przez obrońcę Bednarczyła w ogień krzyżowy, zawiązał się Zebrał w szereg sprzeczności. Również i przesłuchani świadkowie obciążyli go bardzo.

W wyniku przewodu sądowego sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok, znoszący wyrok pierwszej instancji. Na podstawie

tego wyroku Zebrał uznany został za winnego dokonania oszustwa i skazany na 8 miesięcy więzienia, podczas gdy Bednarczyk został uwolniony. Wyrok stał się natychmiast prawonocym.

# Z WARSZAWY

Komu przysługuje prawo do zapomogi z Izby Rent w Warszawie?

Wobec licznych zapytań kierowanych przez czytelników z różnych stron do Generalnego Gubernatorstwa, w sprawie zapomogi, przysługującej emerytom państwowym B. Rzeczypospolitej Polskiej, na podstawie osiągniętych informacji komunikacji jemy, że do pobierania emerytury, względnie zapomogi są upoważnione osoby zamieszkałe w dniu 1 września na terenie Generalnego Gubernatorstwa lub na terenie obszarów, przyłączonych do Rzeczy.

Zapomogi są przysługujące emerytom państwowym B. R. P., przeniesionym w stan spoczynku w terminie do dnia 31 sierpnia 1939 r. oraz wdowom po tych emerytach, a nadto wdowom po czynnych urzędnikach państwowych zmarłych przed dniem 1 września 1939 r. Na równi z emerytami państwowymi w przyznawaniu uprawnień traktowani są urzędnicy i robotnicy wszystkich monopolów państwowych i lasów państwowych.

Oprócz tych osób zapomogi są przyznawane żonom rezerwistów, powołanych do służby wojskowej, którzy obecnie znajdują się w niewoli niemieckiej lub rosyjskiej, jednak tylko w tym wypadku, jeśli byli oni emerytami przed 1 września 1939 r. oraz dostali się do niewoli jako wojskowi. Żony tych uprawnionych do pobierania zapomóg muszą wykazać się zaświadczeniem, że mąż jest w niewoli. Wysokość tych zapomóg wynosi 50 proc. emerytury męża.

Zapomogi są również przyznawane żonom emerytów, którzy zaginęli i o których nie mają one żadnych wiadomości. Warunkiem przyznania zapomogi jest w tym wypadku podpisanie przez żonę deklaracji, w której oświadcza, że mąż zaginął na wojnie. W tym celu winny się one zgłosić do Izby Rent w Warszawie, gdzie otrzymają odpowiednie deklaracje do wypełnienia i podpisania.

Zapomogi są wypłacane również sierotom po emerytach ale tylko tym, które nie przekroczyły 14 roku życia, oraz jeśli są sierotami zupełnymi t. j. bez ojca i matki. Sierotom starszym zapomogi są wypłacane tylko w tym wypadku, jeśli są one zupełnie niezdolne do pracy.

Wszyscy ci, którym przysługuje prawo ubiegania się o zapomogi winni złożyć podanie do Izby Rent (emerytur) w Warszawie, ul. Mazowiecka 9, z prośbą o przyznanie im zapomogi, załączając równocześnie wienyżelony odpis ostatniego dekretu emerytalnego i Coidw (np. zaświadczenie biura meldunkowego, urzędu gminnego itp.) zamieszkania w dniu 1 września 1939 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa lub na terenach przyłączonych do Rzeczy. Niemieckiej. Wskazane jest również załączenie niewierzytelionego odpisu ostatniej karty obrachunkowej właściwej polskiej Izby Skarbowej.

Osobom, którym przed wojną przyznawano byt t. zw. diary z łaski i którym wypłaty zostały wstrzymane, mogą również wnieść podanie do Izby Rent w Warszawie z prośbą o wznowienie tych wypłat.

Na wniesione podanie petent otrzymuje odpowiedź przychylną lub odmowną w zależności od wiarygodności przedstawionych przez Izbie dowodów. W wypadku pozytywnego załatwienia podania Izba, po ustaleniu wysokości renty wraz z nazwiskim i adresem petenta przesyła Pocztowemu Urzędowi Czekowemu, który za pośrednictwem właściwego urzędu pocztowego dokonuje wypłat. Emeryci, którym przyznawana została zapomoga, otrzymują ją nie bezpośrednio od Izby Rent, lecz przez właściwe ich miejsce zamieszkania urzędy pocztowe, dlatego też wszelkie zażalenie, dotyczące zapomóg bezpośrednio w Izbie Rent są bezcelowe i nie będą uwzględniane. Wypłaty zapomóg są dokonywane w pierwszych dniach każdego miesiąca w wysokości od 60 do 200 złotych, przy czym ustalenie jej wysokości uzależnione jest od wysokości emerytury, pobieranej przed dniem 1 września 1939 r. W wypadku pobierania przed wojną emerytury do wysokości 60 złotych jest ona wypłacana obecnie w całości, pobierane natomiast emerytury w wysokości od 60 do 120 złotych, wypłacane są w 80 procentach, zaś od 120 do 180 zł. w 70 procentach i od 180 do 250 zł. w 60 procentach. Powyżej 250 złotych wypłaca się tylko 50 proc. z tym, że wysokość najwyższej zapomogi nie może przekroczyć 200 złotych. Izba Rent nie wypłaca zapomóg emerytom Poczt i Telegrafów, Kolei Państwowych i samorządów (wszyscy ci mogą się ubiegać o przyznanie im emerytury u odnosnych władz), jak również nie mogą się ubiegać o emerytury księża, którzy nie są emerytami państwowymi. Nie są również przydzielane zapomogi emerytom wojskowym zawodowym i ich rodzinom, jako też wszystkim tym, którzy pobierali emerytury przed dniem 1 września 1939 r. i zamieszkałi na terenach obecnie przyłączonych do Rosji sowieckiej.



# Kanał Sueski pod ostrzałem

### Jak wojska tureckie sforsowały pustynie

Obecne stadium wojny zwraca uwagę na tereny afrykańskie, a zwłaszcza na Kanał Sueski, który stanowi główną arterię wodną angielskiej floty. Sprawa zablokowania tego przesmyku jest jednym z zasadniczych problemów strategicznych działań na południu.

Problem ten powstał już w czasie wojny światowej. Inicjatywy w tym kierunku dał zaraz po objęciu naczelnego dowództwa w Syrii i Palestynie, t. zn. w listopadzie 1914 r. Dżemal Pasza, b. minister marynarki tureckiej.

Koncepcja jego była jednak w samym założeniu błędna. Oparł on ją bowiem na wierze w natychmiastowy wybuch powstania w Sudanie i Egipcie. W związku z tym pchnął na Suez zbyt słabą i niedostatecznie uzbrojoną ekspedycję.

Wykonanie zadania powierzono dowódcy 4 armii, Żelki Paszy. Korpus ekspedycyjny, liczący 16 tys. ludzi wyposażony został w 9 baterii artylerii polowej i 1 baterię haubic 15 cm. Korpus ten został rozdzielony na dwie grupy. Pierwsza, większa ruszyła przez pustynie wprost na Izmail, a druga skierowała się utartym szlakiem, szosą przez El Arish. Ta druga kolumna była wystawiona na niebezpieczeństwo ostrzału z okrętów angielskich, ponieważ szosa przebiega w nieznacznej odległości od brzegu. Kolumna ta też miała jedynie zmylić czujność nieprzyjaciela, odwracając jego uwagę od głównych sił tureckich, które miały natrzeć od strony Izmaili.

### Przeprawa przez pustynie

Manewr był bardzo śmiały i dobrze pomyślany. Na ówczesne bowiem warunki techniczne przetrwanie większej grupy wojska przez pustynie było nieprawdopodobną rewelacją, z którą Anglicy zupełnie się nie liczyli. Udało się to jedynie dzięki doskonałej organizacji zaprzęgnięcia wyprawy, przeprowadzonej przez niemieckiego majora Fischera. Dla samego transportu wody wziął on 5 tys. wielbłądów. Dzięki temu cała ekspedycja dotarła do celu bez najmniejszych strat i w doskonałej formie.

To jednak, na co najbardziej liczył sztab turecki, nie udało się. Anglicy nie dali się zaskoczyć, o manewrze bowiem zostali poinformowani przez szpiegów i lotnictwo wywiadowcze. Poczynili też pośpieszne przygotowania, gromadząc

na tym odcinku znaczne siły. Przede wszystkim na linii kolejowej Port Said — Suez ustawili szereg pociągów pancernych, a wzdłuż kanału rozstawili dwie dywizje piechoty indyjskiej, dwa pułki kawalerii, kilkanaście baterii artylerii polowej oraz kawalerię na wielbłądach, oddział karabinów maszynowych i kompanie techniczne. Jednocześnie w Aleksandrii skoncentrowano 3 dywizje piechoty i 2 pułki kawalerii.

Sily te były znacznie większe od ekspedycji tureckiej.

Mimo to Anglicy punkt ciężkości przemieśli na flotę, która w liczbie 8 pancerników, 6 torpedowców i znacznej liczby uzbrojonych holowników zgromadzona została w Zatoce Sueskiej i w samym kanale. Wszystkie te okręty razem przedstawiały bardzo poważną pozycję bojową, uzbrojone bowiem były w najbardziej nowoczesne działa.

Kontakt nawiązali Turcy z nieprzyjacielem po raz pierwszy 22 stycznia 1915 r. W pięć dni potem przeprowadzone zostały słabe ataki pod El Kantara i Suezem. Miały one na celu odwrócenie uwagi od właściwych manewrów sił głównych.

### Burza piaskowa powstrzymała atak

Właściwy atak został przeryszony dopiero w nocy z 2 na 3 lutego pod Tusum na południe od Izmaili. Mimo ni-

ktych sił tureckich i mimo wyraźnej przewagi Anglików, atak ten miał poważne szanse powodzenia. Nie udało się jednak, gdyż z racji niespodziewanej, silnej burzy piaskowej został przesunięty do świtu. Poza tym żołnierze turecy nie byli dostatecznie obznajmieni z niemieckim sprzętem mechanicznym, przy pomocy którego musiano forsować kanał 100-metrowej szerokości. Brak przy tym było mostów pontonowych o lekkiej konstrukcji. Na dobitkę w pierwszy ogień rzucono formacje arabskie, składające się z żołnierzy tchórzliwych, żołnierzy, którzy masowo bez wystrachu oddawali się do niewoli.

Te wszystkie niepomyślne okoliczności złożyły się na to, że obrona pozycji koło Kantara, Izmaili i przy samym kanale okazała się wystarczająca. Turcy próbowali potem jeszcze parokrotnie sforsować przesmyk, ale wojsko było już zmęczone i w dużej mierze pierwszą porażką zdeprymowane, tak że poważniejszych sukcesów nie udało się osiągnąć. Wkrótce też potem zatrąbiono do odwrotu i wycofano się w porządku, bez żadnej akcji ze strony angielskiej, na pozycje palestyńskie.

### Dywersonja w pustyni

W pustyni pozostał tylko niewielki oddział, złożony z 2 baterii górskich i 1 szwadronu kawalerii na wielbłądach pod komendą bawarskiego pułkownika von Kriessa. Nieliczny ten oddział wiele krwi napsuł Anglikom, przez ciągłe natarcia, wypadki i dywersje. Udało się nawet ptk. Kriessowi przetrwać w przemy-

ku miny i ustawić artylerię w takich miejscach, że okręty pływające przez kanał dostawały się pod ostrzał tureckich dział.

Dlatego też historia tamtej wojny znana, mimo oficjalnej porażki tureckiej, kampanie sueskiej za skuteczną z racji — spowodowanej dywersji, konieczności ściągnięcia w okolice Suezu większych sił angielskich, no i z powodu zachwiania dotychczasowej wiary Albionu w naturalną ochronę Suez przez pustynie.

### CWIERKAJA WRÓBLE...

— Klaro — pyta surowo ojciec swą jedynaczkę — co to był za jęmot, który cię prowadził cię do domu?  
— Jak to, nie znasz go? Przecież to twój przysły krewny...  
— Co...? Jaki znów krewny...?  
— No, przysły twój zięć, papo!

Pewnego dnia powiedział do niej:  
— Kotku, kiedy właściwie pobieraemy się?  
— Proszę cię, nie gniewaj się, kochanie, ale to idzie z trudem bo fama o tobie mówi jak najgorzej...  
— Gdzie mieszka ta kanała? Ja ją ciągnę do odpowiedzialności za oszczędzanie...  
\*

Pipo był wielkim skąpcem. Pewnego razu zaszedł do sklepu z kapeluszymi, pytając o cenę ładnej „panamy”.

— Szesnaście lirów — powiedział sprzedawca uprzejmie.

— Szesnaście lirów... — pomyślał Pipo — wobec tego, jeśli mu zaoferuję dwanaście, z pewnością sprzedawca odda mi go za czternaście. Dziesięć jest ten kapelusz wart, osiem mogę zapłacić... a zatem dam mu sześć...

Po tych rozważaniach wydobyl czterzy liry z portfela i powiedział, kładąc na ladzie monetę dwulirowa:

— Jeżeli pan wyda resztę jednego lira, biorę kapelusz.

— Pańskie pismo staje się coraz bardziej nieczytelne — mówi dyrektor banku do jednego z urzędników. — Na tym wykazie np. ta trzy-cyfrowa liczba wygląda u pana, jak pięć-cyfrowa...

— Bo też to jest liczba pięć-cyfrowa, panie dyrektorze — tłumaczy się nieśmiało urzędnik.

— To czemuż, u licha, robi ona wrażenie trzy-cyfrowej — oburza się dyrektor.

Młodzieniec zaczepia na ulicy pannę:  
— Przepraszam pania, ale zdaje mi się, że się znamy.  
— Owszem — potwierdza dama. — Pan jest tym chłopcem, który nam rano przynosi bułki.



Włoski marsz przez pustynię w Egipcie, gdzie zdobyto Sidi el Barrani

PIOTR BERZINS

11)

## Błękitna noc nad kasynem gry

— Panie komisarzy! Jakis szmer w kaziencie!

Z kaziennki dochodził rzeczywiscie jakis tajemniczy odglos. Komisarz wyjal rewolwer z kieszeni i podszedl do drzwi, nachluchujac. Szmer w dalszym ciagu byl wyraźny.

— Panie dyrektorze, niech pan uważa na tego jegomościa, a ja zaglądnę do kaziennki. Czemu ten Smith nie wraca?

Komisarz zwołna otwartł drzwi do kaziennki. Bylo tam zupełnie ciemno. Dyrektor zbladł i podszedł bliżej, nie zważając na rozkaz komisarza. Obydwoje cichutko posuwali się w głąb kaziennki. Gdy minęli próg, a komisarz oświetlił wnętrze przy pomocy kieszonej latarki, Holman uderzył pięścią dyrektora w głowę, po czym ten zwał się na komisarza, wytrącąc mu latarkę i rewolwer z rąk. Obydwoj przetrwali się na ziemię. Sytuację wykorzystali byskawicznie Holman, który zatrzasnął drzwi za nimi i przekroczył kłitcz w zamku. Zza drzwi nie dochodził żaden odgłos. Widocznie upadek pozwał przytomności obydwoj jegomościami, a może tylko grube drzwi tłumy wszelkie odgłosy. W każdym razie Holman musiał się spieszyć. Porwał ze stołu nasyjnik i wpałkował sobie go do kieszeni, ujął w rękę rewolwer Herestforda, nieco lekkożyśmię zastawiony przez posterunkowego nr. stołe, po czym wybiegł na korytarz.

W hotelu nie zdawano sobie sprawy z podwójnej tragedii, jaka rozegrała się w pokoju nr. 618. Holman spokojnie podszedł do windy i kazał się wywieźć na dziesiąte piętro. Pamując nad sobą i nie zdradzając do najwyższego stopnia zdenerwowania, w jakim się znajdował, skierował się do pokoju nr. 1018. Zaglądnął przez uchylone drzwi i zobaczył posterunkowego, który przy pomocy pokojowej przygotował do przytomności Jenny. Postanowił zaryzykować. Trzymając rękę w kieszeni marynarki, z palcem na spuście rewolweru, wszedł do pokoju.

— Wszystkiego się wyjaśniło, panie posterunkowy. Komisarz wzywa pana na dół. Właściwy morderca już znaleziony i my obydwoje jesteśmy wolni. Posterunkowy spojrzal nieco niedowierzająco na Holmana.

— Wolałbym jednak, aby państwo obydwoje zeszli na dół ze mną.

— Przecież pan widzi, że pani jest jeszcze nieprzytomna. Niechże pan idzie na dół, a my za panem zjedziemy, jak tylko siły pozwolą paninie Jenny na to. Zresztą nie możemy wyostać się z hotelu, jeśli wyjście jest odpowiednio obsadzone.

— To swoją drogą racja. Wobec tego idę, ale proszę się nie ruszać z miejsca.

— Oczywiście. Może par być spokojny. Posterunkowy odszedł. W tej właśnie chwili Jenny otworzyła oczy i spojrzela na Holmana. Przetarła oczy, wypila kilka łyków wody, potem dopiero przekonała się, że Holman faktycznie jest przy niej.

— Skąd się pan wziął tutaj? Gdzie jest Herestford? Czemu morderca już złapany?

— Potem odpowiem panu na te pytania. Teraz musimy się spieszyć, nie

znamy ani chwili do stracenia. Przede wszystkim pytanie, co zrobimy z tą panią?

— Nie rozumiem.

— Zaraz pan zrozumie. Otóż Herestforda nie ma, mordercy nie złapano. Udało mi się zwołać komisarza, ale nie ulega wątpliwości, że zaraz tu będzie z powrotem. Musimy mieć kilka godzin czasu na wyjaśnienie tej zagadki, inaczej jesteśmy zgubieni. — Zaryzykowałem więc pobicie komisarza, gdyż wolę odpowiedzieć za pobicie, niż za morderstwo. Zanim się zorientują w tym co zaszło, musimy odszukać Herestforda i dostawić go policji. Musi ona mieć mordercę w reju i jeśli nie będzie miała faktycznego zbrodniarza — wówczas pochwyty tego, który według wszelkich logicznych przesłanek tym mordercą może być, to znaczy mnie.

Na razie więc musimy zwołać z tego pokoju. A tę panią... — wskazał na pokojową — musimy także unieruchomić na kilka godzin.

Pokojowa zaczęła krzyczeć, ale Holman, zatrzasnąwszy uprzednio drzwi pokoju, szybko uopał się z nią. Po chwili leżała na kółku, staropowona przecierała dem z kawałkiem poszewki w ustach.

— Bardzo mi przykro, że tak brutalnie obchodzą się z panią, ale mam nadzieję, że jeszcze będą miały sposobność wynagrodzić pani ten ból.

Teraz obydwoje wraz z Jenny wysunęli się z pokoju, zamykając go troskliwie za sobą. Holman baczenie zlustrował drzwi pokoju, jak gdyby zauważył na nich coś podejrzanego.

— Niech pani zwróci uwagę na te ślize zadrapania. Wygląda na to, że tutaj

coś naprawiano kolo tych drzwi. Musimy zobaczyc inne drzwi.

Otkazalo się, że jednak tylko na jednych, sąsiednich drzwiach widac było również ślady jak gdyby zadrapania. Holman tarł w zamysleniu czoło. Co to może znaczyć? — mruzczał pod nosem.

— Mam! — krzyknął aż za głośno. — Zmieniono tabliczkę numerów. Niech pani patrzy. Idąc korytarzem najprzód natrafia się na numer 1018 a potem na nr. 1017. Widocznie więc zmieniono tabliczki i pani wszedła do niewłaściwego pokoju, gdzie oczywiście zbrodniarza nie było, bo go być nie mogło. Musimy wstać się do tego drugiego pokoju.

Drzwi były zamknięte. Holman wyszukał jakis kluczyk w kieszeni, przekreślił go w zamku i drzwi otwarły się. I ten pokój był pusty, ale za to na pierwszy rzut oka widzialo się, że działy się tu jakies niesamowite rzeczy. Na podłodze leżał zwój liny, kreska były poprzewracane. Jedną z walizek walała się w kącie, podczas gdy druga nie było. Szafy były opróżnione.

— Kłob pomógł naszemu znajomemu do ucieczki — odezwał się Holman. — Cała nadzieje stracona. Teraz już nic mnie nie może wyratować od wyroku śmierci.

— Owszem, znajdzie się coś, co cię uratuje.

— Co?

— Moja miłość, Percy.

— Jakto? Ty i miłość!

— Niestety, tak. Muszę ci otwarcie powiedzieć, że walczyłam z sobą, jak mogłam, ale musiałam ulec. Pokochałam cię i teraz muszę cię uratować dla siebie.

— Dla siebie? Dla tych dwóch niedźwiedzi polkowców z kółkami służąca, z niedostatkami i nędzną gażą? D. c. n.